

# AFISZ

## TEATRALNY.

### Kraków 17 stycznia.

We czwartek **Pozytywni**, komedia w czterech aktach Narzyskiego, uwieńczona na konkursie krakowskim. W abonamencie.

— Niedzielną **Bal Maskowy** w *Sali Redutowej* ścignął tłumy, sala była przepelniona i wszystkie bilety wysprzedane. Nie widzieliśmy już tym razem ani futer, ani kaloszy, za to uwijały się po Sali maski, a niektóre nawet próbowały intrygować. *Pajac* rozdawał wiersze, które z wielką wprawą na przedce i pod adresem pierwszego lepszego, który mu się nawinał spisywał. Dwie maski okryte watą, bawiły werwą i niewyczerpanymi konceptami. O dwunastej wobec przepelnionego od dołu do góry teatru; p. Siedlecki, artysta tutejszej sceny, dał przedstawienie magiczne jako fałszywy Epstein. P. Siedlecki nadzwyczaj dokładnie uchwycił typ słynnego prestydigatora i tak charakterystyczną, jak wymową i ruchami do złudzenia przypominał Epsteina; wszystkie jego koncepta umiał on właściwie i zabawnie zastosować do okoliczności. Wykonał on przytem bogaty program, zapowiedziany afiszem ze zręcznością i swobodą; a co najważniejsza zabawnie i wobec coraz więcej wzrastającej wesołości publiczności,

która go obdarzała częstymi i rzęsiestymi oklaskami. Najwięcej powodzenia miały *zrazy à la Heurteux*, *szpada Bazaina* i *bułki Merkerta*. Ostatnia sztuka: strzał do fałszywego Epsteina, który zabił jego pomocnika Styxa, wywołał ogólną wesołość. Przedstawienie to przeciągnęło się do pierwszej, a fałszywy Epstein zapowiedział jeszcze jedno przedstawienie podczas karnawału przy oklaskach publiczności. Po pierwszej zapowiedziane *Weselek Krakowskie* przy odgłosie ochoczej muzyki odtńczyło zwawego mazura, chronionego przed ścisaniem, szpalerem z różnych masek z *Krakowiaków i Górali*, *Łobzowian* i *Chłopów Arystokratów*. Bal przeciągnął się do rana.

— Cały tydzień odbywają się próby z **Rogniedy**, dramatu w pięciu odsłonach, wierszem T. Olizarowskiego; uwieńczoną drugą nagrodą na konkursie krakowskim r. 1873, a który odegranym zostanie na benefis p. Bandy.

— Wczoraj odbyła się pierwsza próba sceniczna z *Protegowanych i Protegujących*, komedii w trzech aktach, prozą A. Bełcikowskiego, odznaczonej na konkursie krakowskim 1872 r.

— Wczoraj odbyła się próba czytana z *Cudu czyli Pierwszej Części Krakowiaków i Górali*, Bogusławskiego, muzyka Stefaniego.

— Trzy sztuki, które dziś po raz trzeci

z rzędu będą odegrane, *Celina* hr. Koziembrodzkiego odznaczona na konkursie 1873 r., *Kawaler Marcowy* i *Kłopoty czułego serca* przepełniły w sobotę teatr.

— W niedzielę odbędzie się w *Sali Redutowej* **Czwarty Bal Maskowy**. Słyszmy że i ten będzie ożywiony i urozmaicony równie, a może i więcej jak dwa pierwsze, dziś jednak nie możemy jeszcze podać dokładnego programu. Wiemy przytem, iż dużo osób zamierza przebrać się w maski, i różne charakterystyczne stroje na tę czwartą Redutę.

### ECHA.

Szyller przejeżdżał raz przez małe miasteczko, w którym wędrowną trupą aktorów występowała. Wyczytawszy na afiszu, że dają właśnie *Don Carlosa* wszedł do teatru. Po kilku jednak scenach wybiegł i oddając bilet kasyerowi rzekł:

— Moi panowie, wy gracie *Rinaldiniego*, a ja myślałem, że zobaczę *Don Carlosa*, dzieło, którego autorem jestem,

## LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

AKT CZWARTY.

Scena I.

Wchodzi Arcyksiążę i Lorenzo.

ARCYKSIAŻĘ. Byłbym rad być przytornym chwili pomieszania i zgiełku, nie pojmuję jednak kto struł tę Ludwikę. Co to za wściekle musiały być twarze!

LORENZO. Tem mniej ja nie rozumiem — jeżeli wasza książęca mość nie wie.

ARCYKSIAŻĘ. Widzę Filipa w całym warze bóstwa pięknego — mówią że do Wenecji wyjechał — i dobrze zrobił oswobodzając mię od swej nieznośnej facyaty. Co zaś do miłej rodziny — uprosimy — aby raczyła być spokojną — bo wiesz zaledwie nie zrobili mi buntu w swoim cyrkule zabiwszy dwóch Niemców.

LORENZO. To mię jednak nie cieszy, że ten Salwiatti nogę ma uciętą — jakoteż stracone oczka żelaznej koszuli waszej wysokości

ARCYKSIAŻĘ. W istocie nie mogę wyrazić mego niezadowolenia.

LORENZO. Nie dowierzaj książęca mość Giomowi — on ci ją skradł; co wasza wysokość nosi natomiast?

ARCYKSIAŻĘ. Nie mogę znieść innej — gdyż żadna nie jest tak lekką jak tamta.

LORENZO. Musi Cię to bardzo gniewać?

ARCYKSIAŻĘ. Czemuż nie mówisz o twej ciotce?

LORENZO. Przez zapomnienie — ona Cię uwielbia — a miłość którą wrzuciłeś nie daje chwili spokoju oczom — ni zgnękanemu jej sercu. Łaski panie — miej litość nad nią — powiedz kiedy Cię widzieć będzie — i kiedy poświęcić Ci może pozostałą częśćkę cnoty?

ARCYKSIAŻĘ. Czy mówisz seryo?

LORENZO. Najzupełniej. Jak możesz myśleć nawet, by ciotka moja nie chciała spać z tobą.

ARCYKSIAŻĘ. Gdzieżbym ją mógł widzieć?

LORENZO. W moim pokoju panie Każę założyć świeżą kotarę nad łóżko — bukiet rezedy postawić na stole, a ręczę Ci, iż ciotka moja — przybędzie punkt o północy abyś tylko Ty nie zapomniiał przybyć po kolacy.

ARCYKSIAŻĘ. Do Pallarusa! królewski kęsek z tej Katarzyny. He! powiedz mi gorliwy chłopcze czy pewien jesteś że przyjdzie — i jak się wzięłeś do rzeczy.

LORENZO. Opowiem ci to potem.

ARCYKSIAŻĘ. Kupiłem tylko co konia — idę go obejrzyć — wieczorem zobaczymy się przyjdź po mnie — po kolacy razem pójdziemy do Ciebie — co do Cibo mam jej po uszy — wczoraj siedziała mi na karku — podczas całego polowania. Dobranoc ślicznotko. (wychodzi).

LORENZO SAM. Rzecz więc ukartowana — dziś wieczór zawiozę go do siebie, a jutro republikanie będą mogli okazać swoją działalność gdyż książę Florencyi — nie będzie im stał na zawadzie — słońce zachodź rychlej jeśliś ciekawe — z jutrem tajemnic i nowin tej nocy (wychodzi).

Scena II.

Na ulicy.

Piotr i Tomasz Strozzi — wychodzą z więzienia.

PIOTR. Byłem pewien że ośmiu puszczą nas, idźmy kołatać do drzwi domu — uściśkać i uspokoić ojca naszego. Ależ to dziwna okiennice pozamykane.

ODZWIERNY (Szwajcar) (otwierając). Niestety — czy wiesz pan co tu zaszło w twej nieobecności.

PIOTR. Co zaszło? mów! wyglądasz jak widmo wyszłe z grobu przy drzwiach tego pustego pałacu.

ODZWIERNY. Czy być może — aby pan o niczem nie wiedział (zbliża się dwóch mniichów).

TOMASZ. Nic nie wiemy — wracamy z więzienia, mów co się stało?

ODZWIERNY. O moi najdrożsi panowie — niestety straszną rzecz mam wam powiedzieć. KSIEŻA (zbliżając się). Czy tu pałac Strozzi?

ODZWIERNY. Tak! co ojcowie każecie?

KSIEŻA. Po ciało Ludwiki Strozzi przychodzimy — oto upoważnienie Filipa — abyś go nam wydał.

PIOTR. Ojcowie ciała czyjego żądają?

KSIEŻA. Z rysów widzimy żeś dzieckiem Filipa, nic pocieszającego tu nie ma dla Ciebie — oddal się synu.

TOMASZ. (Przez żywy Bóg) na Boga żywego — Ludwika umarła.

PIOTR. Mężniejszy jestem niż sądzisz, mów kto zabił siostrę naszą? będąc w życia wiosnie, w jednej chwili nie ginie się jak kwiat ścięty kosą. Niech padnie z mej ręki ten — co zabił mi siostrę — mów — albo Cię trupem położę.

ODZWIERNY. Kiedy się o niczem nie wie — któż to odkryje niestety!

PIOTR. Gdzie ojciec? choć Tomaszu — zaklinam cię wstrzymaj łzy twoje — bo mi serce z bólu jak skała skostnieje na wieki.

KSIEŻA. Jesteście synami Filipa — przyjmijcie gościny naszą — ojciec wasz od wczoraj bawi w klasztorze.

PIOTR. To nie dowiem się kto zabił mą siostrę? Księżę — jeśliś namiestnikiem Boga — wobec ciebie klęę na wszystkie pod słońcem piekielne narzędzia męk — na wszystkie tortury... Nie, wstrzymam jeszcze, wstrzymam wyrzeczenie — choć wpiery widzieć się z ojcem. Spraw Panie, aby sprawiedliwie padło moje podejrzenie gniotąc truciciela jak konopie o cierlię lub żdźbło piasku pod moją stopą. Chodźmy — ni słowa dalej, abym nie upadł — nie osłabł w mej sile zemsta niech ryczy w mej piersi, jaką złość tylko wyidealizować w stanie. (wychodzi).

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 65.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 20<sup>go</sup> Stycznia 1874 r.**

**Po raz trzeci:**

Komedia w 1 akcie, odznaczona przez komisję konkursową krakowską w r. 1873,  
napisana przez hr. Władysława Koziębrodzkiego:

## CELINA

czyli

### Miłe złego początku

**OSOBY:**

Celina — — — — —	Pani Siennicka.	Edwin — — — — —	Pan Dłużewski.
Włodzimierz, jej mąż — — — — —	Pan Szymański.	Barbara — — — — —	Panna Wojnowska.
Karolina, ich krewna — — — — —	Pani Wolska.	Szymon, służący — — — — —	Pan Bogucki.
Laura — — — — —	Pani Hoffman.	Rzecz dzieje się w mieście.	

**Po raz trzeci:**

Krotochwila w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego:

## KAWALER MARCOWY

**OSOBY:**

Ignacy, właściciel dóbr — — — — —	Pan Benda.	Grzempielski, ekonom — — — — —	Pan Błóński.
Heliodor, literat — — — — —	Pan Eker.	Pawłowa, gospodyni — — — — —	Panna Wojnowska.
P. Eulalia, guwernantka — — — — —	Pani Ekerowa.	Rzecz dzieje się w domu Ignacego.	

**Po raz trzeci:**

Komedia w 1 akcie ze śpiewami, z muzyką Kazimierza Hofmanna, przez Wincentego  
hr. Sołłoguba, przerobiona z ruskiego przez Jana Dłużewskiego:

## KŁOPOTY CZUŁEGO SERCA

**OSOBY:**

P. Bankrucka, gospodyni domu — — — — —	Panna Wojnowska.	Sędzina z małego miasta — — — — —	Pani Ekerowa.
Marya, jej córka — — — — —	Panna Urbanowicz.	Józia, jej córka — — — — —	Panna Cwiklińska.
Natalia, jej siostrzenica — — — — —	Panna Piotrowska.	Służący Bankruckiej — — — — —	Pan Klepaeki.
Złotnicki, bogaty obywatel — — — — —	Pan Siennicki.	Fryzyer — — — — —	Pan Bogucki.
Hipolit, jego syn — — — — —	Pan Dłużewski.	Rzecz dzieje się w Warszawie podczas karnawału u Bankruckiej.	

Porządek widowiska: 1 Marcowy Kawaler, 2 Celina, 3 Kłopoty czułego serca.

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.**